

ROK ARCYBISKUPA IGNACEGO TOKARCZUKA



*... „W bardzo trudnych chwilach niedawno
minionej epoki bronięś praw Kościoła
i prawdziwej sprawiedliwości względem powierzonej
Ci trzody, nie idąc nigdy na kompromis”...*

29 I 1991 r. Jan Paweł II, papież

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA”

PRZEMYŚL 2018

Opracowanie i skład komputerowy: Jerzy Łobos

UCHWAŁA
SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z dnia 8 czerwca 2017 r.
w sprawie ustanowienia roku 2018
Rokiem Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka

Ksiądz arcybiskup Ignacy Tokarczuk urodził się 1 lutego 1918 r. koło Zbaraża w rodzinie chłopskiej. W 1942 r. ukończył konspiracyjne Seminarium Duchowne we Lwowie i otrzymał święcenia kapłańskie. Na południowym wschodzie II Rzeczypospolitej przeżył okupację sowiecką i niemiecką oraz zagrożenie ze strony nacjonalistów ukraińskich. W 1946 r. musiał opuścić ponownie sowiecki Lwów. W 1951 roku uzyskał stopień doktora filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Ignacy Tokarczuk 6 lutego 1966 r. otrzymał w Przemyślu sakrę biskupią. Rozpoczął wówczas program budownictwa sakralnego, dzięki któremu, mimo sprzeciwu komunistów, do roku 1993 powstało w diecezji przemyskiej ponad 400 nowych kościołów. Zaskarbił sobie szacunek i oddanie wiernych bezkompromisowymi kazaniem i tworzeniem nowych więzi społecznych w Kościele.

W latach 70. XX wieku kuria biskupia w Przemyślu była miejscem spotkań opozycji demokratycznej i niepodległościowej, w tym szczególnie niezależnego ruchu chłopskiego. W latach stanu wojennego pomagała rodzinom internowanych i była enklawą niepodległej Polski, kultury niezależnej oraz ośrodkiem wsparcia Polaków zaangażowanych w działalność antykomunistyczną. Biskup Ignacy Tokarczuk jako zdecydowany przeciwnik sowieckiej okupacji Polski był przez funkcjonariuszy komunistycznego państwa zaciekłe zwalczany, inwigilowany i fałszywie oskarżany przed wiernymi i zwierzchnikami kościelnymi.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1992 r. został arcybiskupem metropolitą przemyskim. W 2006 r. został odznaczony Orderem Orła Białego w uznaniu znamienitych zasług w działalności na rzecz wolności Ojczyzny. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk zmarł 29 grudnia 2012 r. w Przemyślu.

Ojciec Święty Jan Paweł II pisał do arcybiskupa: „Stałeś się dla Kościoła przemyskiego, a także dla Kościoła w całej Polsce, nieustraszonym świadkiem prawdy ewangelicznej, niezłomnym obrońcą [...] praw ludzi wierzących do wyrażania swych przekonań religijnych [...]. Byłeś rzecznikiem narodu walczącego o swą suwerenność w starciu z systemem państwa totalitarnego. Twój głos, Pasterzu, był słuchany w całej Ojczyźnie, umacniał na duchu i dodawał odwagi, gdy było ciężko”.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w 100. rocznicę urodzin księdza arcybiskupa Ignacego Tokarczuka – metropolity przemyskiego, nieustępliwego obrońcy praw wiernych Kościoła katolickiego i jednego z duchowych przywódców pokojowych zmagania narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny, ogłasza rok 2018 Rokiem Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka.

MARSZAŁEK SEJMU
/ - / Marek Kuchciński

Biografia Księdza Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka

Opracowana przez alumnów Seminarium Przemyskiego w okazji
90-tej rocznicy urodzin.

Ignacy Tokarczuk urodził się we wsi Łubianki Wyższe na ziemi zbaraskiej 1 lutego 1918 r. W dniu urodzin został ochrzczony w kościele parafialnym w Zbarażu. Chłopcu nadano dwa imiona: Ignacy - z myślą o patronie, świętym Ignacym Biskupie, i Marcin - po dziadku. Rodzice, wdzięczni Matce Bożej za dar syna, otrzymanego przez Jej wstawiennictwo, na centralnym placu wsi, gdzie mieszkali Polacy, postawili figurę świętego Ignacego.

Rodzinę Tokarczuków charakteryzowało przywiązanie do Kościoła rzymskokatolickiego i polskości. Rodzice byli ludźmi prostymi, ale z domu wynieśli prawdziwą mądrość, którą przekazywali swoim dzieciom. Od najmłodszych lat uczyli je miłości do Boga, szacunku dla drugiego człowieka, przywiązania do ojczyzny, pracowitości, uczciwości i otwartości na potrzeby bliźnich. Dla swych dzieci rodzice poświęcali swoje życie. Ojciec był dla Ignacego wielkim autorytetem. Od niego przyszły ksiądz nauczył się dostrzegać troski i potrzeby innych, chętnie służyć im pomocą. Ta postawa przydała mu się bardzo w dorosłym życiu, gdy jako ksiądz, a później biskup przemyski wcielał w czyn te wartości, które wyniósł z rodzinnego domu. Zawsze zdecydowanie stawał po stronie człowieka pokrzywdzonego, mówił dobitnie, co jest dobre, a co złe, w życiu prywatnym i społecznym. Dobro, prawda, piękno, patriotyzm, miłość Boga, ojczyzny i człowieka były obecne w jego nauczaniu i postawie pasterskiej. Ksiądz arcybiskup często wspominał, że widział swoich rodziców, jak razem się modlili i jak pomagali sąsiadom.

Cała rodzina systematycznie uczestniczyła w Eucharystii i nabożeństwach, mimo że do kościoła było 7 kilometrów. Jedynie poważna choroba usprawiedliwiała nieobecność na mszy świętej.

Jesienią 1925 roku Ignacy został uczniem szkoły powszechnej w Łubiankach Wyższych. Trzyklasowa szkoła mieściła się w starym budynku, gdzie było kilka małych pomieszczeń. Uczył się bardzo pilnie, dużo czytał i dużo się modlił. Już wtedy marzył, by zostać księdzem, ale wymagało to dalszego kształcenia się w gimnazjum, na co rodziców nie było stać. Poza tym obawiali się, że syn może nie dać sobie rady, a to naraziłoby rodzinę na kompromitację wobec sąsiadów. Kierownik szkoły i katecheta przekonali jednak Tokarczuków, żeby posłali Ignacego do szkoły w Zbarażu. W roku 1929 Ignacy rozpoczął naukę w zbaraskim gimnazjum. Został przyjęty od razu do drugiej klasy, bo pierwszą opanował pod nadzorem kierownika szkoły w rodzinnej wiosce. Do gimnazjum uczęszczało wtedy ok. 250 uczniów. Zdanie tam egzaminu było ogromnym sukcesem. Również w gimnazjum nauka nie nastroczała Ignacemu większych trudności, natomiast opłacanie bursy i czesnego przekraczało możliwości rodziny. Problem mieszkania rozwiązała ciotka Łucja Szustakowska, która przyjęła chłopca do siebie.

Pierwsze dni pobytu w nowej szkole okazały się bardzo trudne dla młodego gimnazjalisty, ponieważ nikogo nie znał. Był cichy, skryty. W szkole prowadzono różne kółka zainteresowań. Ignacy zapisał się do kółka historycznego. Uczestniczył też w zbiórkach harcerskich. Uprawiał sport. Już w trakcie odbywania nauki w gimnazjum stopniowo dojrzewał w nim zamiar wstąpienia do Seminarium Duchownego. Starannie się do tego przygotowywał, głównie poprzez częstą lekturę

Pisma Świętego i książek o tematyce religijnej. Dużo się modlił, chodził do kościoła na nabożeństwa w ciągu tygodnia. Będąc w trzeciej klasie, zapisał się do Sodalicji Mariańskiej. Ignacy bardzo szybko zdał sobie sprawę, że aby zrealizować swój cel życiowy, jakim było dla niego kapłaństwo, będzie musiał liczyć tylko na siebie. Nie miał wątpliwości co do swego powołania.

Po maturze, którą złożył w maju 1937 roku z bardzo dobrymi wynikami, wrócił do rodzinnego domu bardzo wyczerpany. Przygotowanie się do egzaminu kosztowało go dużo wysiłku. Lekarze i nauczyciele odradzali mu podejmowania dalszej nauki. Twierdzili, że nie wytrzyma fizycznie. Był bardzo wątpliwy i słabowity, bo w Zbarażu nie zawsze starczało na jedzenie. Długie rozmowy z rodzicami, świeże wiejskie powietrze, domowy wikt i serdeczna atmosfera sprawiły, że stan zdrowia i ducha Ignacego szybko się poprawił.

W roku 1937 Ignacy rozpoczął swą formację we lwowskim Seminarium Duchownym, pod okiem ówczesnego rektora, biskupa Eugeniusza Baziaka. Egzaminy Ignacy zdawał pomyślnie. Po ostatnim, w dniu 28 czerwca 1939 roku, został zaproszony na mszę świętą prymicyjną do starszego kolegi. Stamtąd wraz z ojcem udał się do rodzinnego domu. Były to jego ostatnie wakacje jako seminarzysty.

Rankiem 1 września 1939 roku nastąpił atak hitlerowskich Niemiec na Polskę, który rozpoczął II wojnę światową. Z kolei dnia 17 września wschodnią granicę Polski przekroczyła Armia Czerwona. W godzinach przedpołudniowych zajęła Zbaraż. Ignacy Tokarczuk przebywał wówczas w Łubiankach. Szedł właśnie na mszę świętą, gdy zawrócił go do domu jego sąsiad, informując, że do Zbaraża zbliżają się Rosjanie. Ukraińcy nie ukrywali swej radości. Cieszyli się z upadku Polski. Ta wiadomość spowodowała w młodym kleryku załamanie. Nie miał złudzeń, wiedział, że ten najazd nie jest chwilowy. Był przekonany, że traci nie tylko rodzinne strony, ale i ojczyznę.

Na początku 1940 roku w Zbarażu pojawiło się wojsko radzieckie. Nocą 10 lutego zabrano wiele polskich rodzin i wywieziono je w głąb Rosji. Rodzice Ignacego, którzy w tym czasie przebywali u znajomych w Czaharach, uniknęli wywózki. Krewna, Michalina Tokarczuk, nie zdążyła się ukryć. Wywózki powtarzane były co dwa miesiące. Chcąc uniknąć aresztowania, mieszkańcy wsi organizowali strażę, by w porę umknąć przed zagrożeniem. Ignacy pozostawał w ukryciu w domu rodzinnym do sierpnia 1940 roku. Wówczas dotarła do niego wiadomość o otwarciu tajnego seminarium. By móc wrócić do Lwowa, potrzebował dokumentów. Ojciec zawiózł go na stację. W wagonie przeznaczonym dla wojska Ignacy dojechał do Lwowa. Po przyjeździe nawiązał kontakt z księdzem rektorem St. Franklem i rozpoczął zajęcia na trzecim roku. Nie miał jednak paszportu. Nie mógł wystąpić o jego wydanie na własne nazwisko, gdyż od razu zostałby wcielony do Armii Czerwonej. Z pomocą przyszli znajomi, którzy postarali się o sfałszowane dokumenty, wystawione na osobę młodszą o sześć lat od Tokarczuka. Istniało prawdopodobieństwo, że ta różnica zostanie zauważona. W sfałszowanej metryce urodzenia wpisana została miejscowość znajdująca się pod okupacją niemiecką. Sfabrykowane świadectwo potwierdzało uczęszczanie na pierwszy rok studiów weterynarii. Gdy Ignacy zdobył wszystkie wymagane dokumenty, udał się z nimi do komisariatu NKWD w celu uzyskania paszportu. Takiego pozwolenia jednak nie uzyskał. Tokarczuk jednak nie zniechęcił się i nie wyjechał wbrew poleceniu oficera. Postanowił na nowo zbierać dokumenty, które umożliwiłyby wydanie paszportu. Tym razem zdobył je na nazwisko Mieczysław Semczyszyn, z zameldowaniem we Lwowie na placu Trybunalskim. Dobiegał

końca pobyt Ignacego Tokarczuka w Seminarium. Rok akademicki 1941/42 był bardzo ważny w jego życiu.

W dniu 21 czerwca 1942 roku w kaplicy Seminarium Duchownego przed ołtarzem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy otrzymał z rąk biskupa Eugeniusza Baziaka święcenia kapłańskie. Prymicje odbyły się 28 czerwca w kościele parafialnym Ojców Bernardynów w Zbarażu. Po krótkim odpoczynku w rodzinnym domu, w czerwcu 1942 roku ks. Ignacy Tokarczuk otrzymał stanowisko wikariusza w parafii Złotniki. Tam szczególnie zaangażował się w pracę z młodzieżą. Prowadził tajne nauczanie, przygotowując chłopców do nauki w szkole średniej. Latem 1944 roku ks. Tokarczuk podjął pracę we Lwowie, w kaplicy filialnej należącej do parafii świętej Marii Magdaleny w dzielnicy Kulparków. Zajął małe pomieszczenie w dawnym przedszkolu. Na Kulparkowie mieszkali przeważnie Polacy, ale zaniedbani kulturowo i religijnie. Sporo było ludzi młodych, którzy chcieli uniknąć poboru do wojska. Ukrywali się, podejmowali też ucieczki. Często pomocy udzielał mu ks. Tokarczuk, który przechowywał ich u siebie, a następnie organizował przerzuty w inne bezpieczne miejsca. Na Kulparkowie ks. Tokarczuk zaprzyjaźnił się z wieloma rodzinami, które pomagały mu organizować duszpasterstwo dla młodzieży i osób dorosłych.

Po ustaniu działań wojennych Rosjanie, stosując różnego rodzaju formy nacisku, zaczęli zmuszać Polaków do wyjazdu. Rozpoczęły się masowe wywózki. Po naradzie z parafianami, przede wszystkim zaś po otrzymaniu zgody metropolity lwowskiego Eugeniusza Baziaka, 13 października 1945 roku ks. Ignacy zgłosił się w Urzędzie Repatriacyjnym, gdzie otrzymał dokumenty upoważniające go do wyjazdu. Wraz z księdzem Tokarczukiem Kulparków opuściła większość mieszkańców. Pierwszym etapem powojennej wędrówki ks. Ignacego był Łańcut, dokąd dojechał 28 listopada 1945 roku. Odwiedził tu swą siostrę Annę, chroniącą się w klasztorze sióstr Boromeuszek.

Następnie udał się do Katowic, gdzie spotkał się ze swoim znajomym ze Lwowa, ks. Michałem Rękasem. Tam też został przydzielony do parafii pod wezwaniem Chrystusa Króla. Potem w październiku 1946 roku rozpoczął studia na KUL na wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. W tym samym okresie tworzył parafię Łebunia koło Lęborka. Po uzyskaniu stopnia doktora w 1951 r. porzucił uczelnię i wyjechał do Olsztyna. Tutaj został zatrudniony jako wykładowca w Seminarium Duchownym. Pełnił także funkcje duszpasterskie w parafiach: Orzechów i Pluski. W latach 1954-1957 był proboszczem w Gutkowie, a w roku 1962 objął Katedrę Teologii Pastoralnej na KUL. W trakcie przygotowywania rozprawy habilitacyjnej ks. dr Ignacy Tokarczuk został mianowany przez papieża Pawła VI biskupem przemyskim. Było to 3 grudnia 1965 r. Konsekracja biskupia ks. Tokarczuka odbiła się szerokim echem w Polsce. Był on bowiem postrzegany przez władze państwowe jako buntownik nawołujący wiernych do nieposłuszeństwa wobec socjalistycznego państwa, ostro krytykujący wrogie posunięcia rządu względem Kościoła i narodu polskiego. Występował przeciwko ateizacji społeczeństwa, a w swoich przemówieniach ujawniał i piętnował represje stosowane wobec wierzących.

Władze nie wniosły najprawdopodobniej żadnych sprzeciwów wobec kandydatury ks. Tokarczuka, ponieważ chciały skłócić Episkopat Polski przez włączenie do niego człowieka nieskorego do łatwych kompromisów. Ksiądz Tokarczuk był nieustępliwy i zdecydowany, dlatego uważał za bezcelowy pusty dialog z komunistami. Jednak

władze partyjne liczyły bardziej na konflikt w Episkopacie, niż na utrudnienia dla siebie.

Wiadomość ta wywołała u księdza Tokarczuka mieszane uczucia. Z jednej strony ucieszył się, że Ojciec Święty ma do niego zaufanie, z drugiej odczuwał niepokój. Nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć. W pierwszej chwili chciał zrezygnować z tak zaszczytnej godności. Pojawił się strach i obawa, czy sobie poradzi. Pragnął zostać proboszczem, ale nigdy nie myślał o tym, by kierować diecezją. Ks. Tokarczuk przybył do Kurii Przemyskiej 21 grudnia rano. Spotkał się z wikariuszem generalnym, biskupem Stanisławem Jakielem, któremu okazał dokument nominacyjny, i zgodnie z przepisami prawa kanonicznego objął rządy w diecezji przemyskiej, mianując wspomnianego biskupa swoim wikariuszem generalnym.

W przeddzień konsekracji, 5 lutego 1966 roku, do Przemyśla przybył pociągiem kard. Wyszyński, witany serdecznie przez mieszkańców miasta. O godzinie 18 odprawił mszę św. przy ołtarzu Matki Boskiej Jackowej.

Następnego dnia odbyła się konsekracja nowego biskupa w bazylice katedralnej. Niedzielne uroczystości rozpoczęły się o godzinie 10.00. Głównym konsekratorem był Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński, a współkonsekratorami dwaj przemyscy biskupi pomocniczy: Stanisław Jakiel i Wojciech Tomaka. W uroczystościach uczestniczyło czterech innych biskupów, a także senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z rektorem, ks. prof. Wincentym Granatem na czele, ponadto przedstawiciele kapituł z różnych stron Polski, znajomi ze Lwowa, Olsztyna, Katowic, rodzina i wierni z Przemyśla.

Konsekracja biskupia księdza Tokarczuka odbiła się szerokim echem w całej Polsce. Rząd nie mógł sobie darować aprobaty wniosku nominacyjnego na biskupa przemyskiego. Będąc jeszcze wikariuszem w Olsztynie ks. Tokarczuk był znany władzom PRL jako ksiądz „buntownik”, nawołujący wiernych do nieposłuszeństwa wobec socjalistycznego państwa, ostro krytykujący posunięcia rządu względem Kościoła i narodu. Już wtedy wyraźnie występował przeciwko ateizacji polskiego społeczeństwa. W swoich przemówieniach ujawniał i piętnował represje stosowane wobec ludzi wiernych Kościołowi.

W dniu objęcia rządów przez biskupa Ignacego Tokarczuka w 1966 roku diecezja przemyska liczyła 368 parafii. Średnia liczba wiernych przypadających na jedną parafię wynosiła 3138 osób. W okresie rządów tego pasterza na szeroką skalę została rozbudowana sieć parafialna, ponieważ utworzono 220 nowych parafii, wybudowano 200 kościołów parafialnych i około 170 filialnych. Dzieło to dokonało się wbrew zakazom władz, które nie zezwalały nawet na najpilniejsze remonty i konserwacje obiektów sakralnych.

Ksiądz Biskup Tokarczuk, działając zgodnie z duchem odnowy soborowej, chciał włączyć świeckich w aktywne życie Kościoła, dlatego za cel postawił sobie zagwarantowanie im miejsc kultu, w których mogliby się gromadzić. Przyjął, że liczba wiernych w parafii miejskiej nie może przekraczać 10 tysięcy ludzi, a odległość do kościoła na wsi nie może być większa niż 4 kilometry. W swoich założeniach uwzględnił potrzeby duszpasterskie, a także perspektywy demograficznego i gospodarczego rozwoju diecezji.

Ksiądz Tokarczuk był przekonany, że odbudowa Polski oparta na przyjaźni i pomocy ZSRR będzie dla niej zgubna. Sprzeciwiał się wizji politycznej Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego popieranego przez Związek Radziecki i jego Manifestowi ogłoszonemu 22 lipca 1944 roku. Wiedział, bowiem jak wielkie zło niesie za sobą system komunistyczny.

Wkrótce po objęciu przez biskupa Tokarczuka rządów w diecezji przemyskiej, władze PRL zastrzyły swe działania, gdyż uznały go za jednego z najgroźniejszych przeciwników systemu komunistycznego. W ich mniemaniu był dla partii komunistycznej, człowiekiem bardzo niebezpiecznym i z tego powodu władze państwowe prowadziły działania, które miały na celu wyeliminowanie, zastraszenie i skompromitowanie ordynariusza przemyskiego.

W tych trudnych dla całej diecezji przemyskiej czasach biskup Tokarczuk prowadził szeroką działalność, która była nacechowana odwagą i poświęceniem. Szczególnie zasłynął on z inicjowania budowy kościołów i innych obiektów sakralnych w rozległych dotąd parafiach. Wiedział on o tym, że oczekiwanie na pozwolenie na budowę może być długotrwałe lub w ogóle niemożliwe; dlatego wierni i duchowni diecezji przemyskiej byli często przez niego zachęceni do tego, aby gdzie istnieje tylko taka potrzeba, sami wznosili świątynie. Z tego też powodu diecezjanie spotykali się z wieloma represjami, szykanami oraz karami finansowymi nakładanymi przez władze PRL za nielegalne budownictwo obiektów kultu.

Do ważnych wydarzeń w diecezji przemyskiej za posługi biskupa Tokarczuka należały uroczystości związane z rocznicą 1000-lecia Chrztu Polski (Millenium). Do tych obchodów Kościół przygotowywał się przez program tzw. „Wielkiej Nowenny”. W diecezji przemyskiej główne uroczystości odbyły się w katedrze przemyskiej w dniach 20 - 21 sierpnia 1966 roku. Udział w nich wzięli kard. Stefan Wyszyński i arcybiskup Karol Wojtyła, oraz ok. 40 000 wiernych z całej diecezji.

Na początku lat 70-tych diecezja przemyska przeżywała z kolei Peregrynację Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, do której doszło dopiero po wielu staraniach biskupa Tokarczuka. Pielgrzymka obrazu, a raczej jego symboli, rozpoczęło się 8 marca 1970 roku w Jaśle, a zakończyło 11 lipca 1971 roku w Jarosławiu. Biskup Tokarczuk wygłosił w tym czasie 106 kazań (w tym 26 o treści, która uznana została za wrogą wobec władz komunistycznych).

Lata pasterzowania biskupa I. Tokarczuka w diecezji przemyskiej zaowocowały w wielu dziedzinach. Szczególnie widocznie na płaszczyźnie organizacyjnej. W ciągu 28 lat jego posługi powstało ponad 220 parafii. Wzniesiono ok. 370 kościołów parafialnych i filialnych. W roku 1990 diecezja liczyła ok. 1,5 miliona wiernych, miała 55 dekanatów, 595 kościołów parafialnych i 354 filialnych, w których posługiwało 1 287 księży.

Wielkim wydarzeniem była także wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w diecezji włączona w program IV Pielgrzymki do Ojczyzny w dniach 1-9 czerwca 1991 roku. Ojciec Święty odwiedził diecezję 2 czerwca tego roku. Centralne uroczystości odbyły się w Rzeszowie, gdzie miała miejsce beatyfikacja Sługi Bożego biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara. W godzinach popołudniowych papież przybył do Przemyśla, by pomodlić się przy grobie nowego błogosławionego. Po nawiedzeniu kościoła katedralnego udał się do pojezuickiego kościoła Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie spotkał się z wiernymi Kościoła greckokatolickiego i ustanowił

tę świątynię katedrą obrządku bizantyjsko – ukraińskiego. Rok później (tj. 25 marca 1992 roku) został prekonizowany arcybiskupem metropolitą przemyskim. Po osiągnięciu wieku emerytalnego, w styczniu 1993 roku złożył rezygnację z pełnionych funkcji.

Ks. abp Ignacy Tokarczuk jest honorowym obywatelem Przemyśla, Rzeszowa, Tarnobrzega, Stalowej Woli, Jasła oraz Łańcuta. 1 czerwca 1996 roku otrzymał nagrodę im. Stefana Kard. Wyszyńskiego za bezkompromisową służbę prawdzie. 3 maja 2006 roku w dniu święta narodowego Prezydent RP Lech Kaczyński, w uznaniu znamienitych zasług dla RP, za działalność na rzecz przemian demokratycznych i wolnej Polski, odznaczył ks. abpa Orderem Orła Białego.

Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. pogrzebowej Bp Kazimierz Ryczan

„Jezus widząc tłumy wszedł na górę. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał...” (Mt 5,1)

Od dwóch tysięcy lat Jezus wychodzi na górę i przemawia do licznie zgromadzonego ludu. Od dwóch tysięcy lat przychodzą do Niego nowi uczniowie, a Pan ich zatrzymuje i posyła by powtarzali słowa: „błogosławieni”. Dziś wszedł Jezus na przemyskie wzgórze katedralne i naucza: Błogosławieni ubodzy, cisi, sprawiedliwi, pokój przynoszący, prześladowani... Słyszemy te słowa w chwili, kiedy Pan ze wzgórza katedralnego wezwał do grona błogosławionych arcybiskupa Ignacego. Taka była Jego wola. To Bóg jest Panem czasu i Bóg nim dysponuje. Gdy go udzieli, człowiek się rodzi, gdy odbierze komuś czas, człowiek umiera. Św. Paweł wyraża to słowami: „Bracia: Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,7). Przy trumnie abp. Tokarczuka doświadczamy prawdy, że do Pana należy czas i do Pana należy człowiek.

Kogo odprowadzamy na wieczny odpoczynek? Odprowadzamy Polaka, który pod Zbarażem na Kresach Wschodnich poznał rzeczywistość totalitaryzmu sowieckiego i nacjonalizmu ukraińskiego. Przed śmiercią ratowała go ucieczka z Kresów Wschodnich do powojennej Polski.

Kogo odprowadzamy na wieczny odpoczynek? Biskupa, który do przemyskiej diecezji przyszedł z bogatym doświadczeniem pastoralnym. Przyszedł wikariusz, proboszcz, duszpasterz akademicki, duszpasterz sióstr zakonnych, poszukiwany rekolekcjonista, wykładowca w seminariach duchownych, absolwent dwuletniego Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi, absolwent Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL, wicedyrektor Konwiktu Księży Studentów KUL, adiunkt Instytutu Pastoralnego KUL.

Kogo polecamy dziś Panu Bogu? Biskupa duszpasterza, który mimo przeszkód, podstępnych knoń władz, kłamstw, zbrodniczych zamiarów, spełniał niezachwianie misję ewangelizacji i umacniał braci w wierze. Daj mu, Panie, mieszkanie między wielkimi obrońcami Kościoła.

Zastałeś Księżu Arcybiskupie przemyską glebę duszpasterską dobrze uprawioną, liczne szeregi duchowieństwa, o którym powiedziałeś, że jest zdyscyplinowane. Wszyscy oczekiwali od nowego pasterza wskazania drogi, koncepcji, wizji. Postanowiłeś przybliżyć ołtarz do wiernych. Kapłani podjęli tę myśl mimo prześladowań totalitarnego komunizmu, mimo wielu procesów sądowych, mimo ogromnych stresów psychicznych. Budowane liczne kościoły i kaplice bez zezwolenia to tylko zewnętrzny obraz tego, co było ważniejsze. Tam w parafiach wiejskich i miejskich przy budowie kościołów, plebanii i domów katechetycznych realizowała się podmiotowość wspólnoty parafialnej, rodziła się samorządność i odpowiedzialność. Tam w tych trudnych chwilach sądów, prześladowań rodziła się prawdziwa solidarność, chociaż nikt tego wówczas nie określał tym słowem. Biskup natomiast powtarzał, należy zbudować ołtarz. Przy ołtarzu jednoczy się lud Boży. Staje się solidarny. Tak rodziła się nowa Polska. Boże miłujący jedność, dołącz Pasterza przemyskiego do grona konstruktorów Kościoła Świętego.

Brzmiały ci, Arcybiskupie, w uszach słowa Jezusa: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni” (Mt 5,6). Aby w czasach komunizmu mówić na temat sprawiedliwości i godności człowieka, należało wykazać odwagę wiary i wiele kompetencji. Biskup dokładnie wiedział, że Kościół w chwilach zagrożeń narodu musi pełnić funkcję opiekuńczą. Aby głosić Chrystusa, musi stawać w obronie praw pracowników, inteligencji, chłopów, młodzieży. Obrona człowieka staje się zadaniem duszpasterza. Zaniechanie brony godności człowieka sprowadzane do roli narzędzia, jest sprzeniewierzeniem się Ewangelii. To jest aktualne dzisiaj także. Zastanianie się sloganem, że Kościół nie zajmuje się polityką, może być zdradą Ewangelii. Ewangelia i wygoda nie idą w parze.

Posypały się oskarżenia o wrogość wobec Polski, posądzenia, oszczerstwa, próby wprowadzenia podziałów między duchownymi. A Biskup? Z kolejnej ambony mówił o prawach podstawowych, o prawach konstytucyjnych, wskazywał na przykazania. Ci, co bali się panicznie, nabierali odwagi. Kolaboranci robili rachunek sumienia. Wahający się zdobywali prosty azymut. Przekonani do walki o katolickie oblicze Polski, znajdowali wsparcie i pewność. Wiadome było, że na krańcach wschodniej Polski odzywa się sumienie narodu. Liczni działacze przychodzili pytać o Polskę. Nikogo nie dziwi przyznany Arcybiskupowi przez prezydenta Rzeczypospolitej Polski Lecha Kaczyńskiego Order Orła Białego. Wprowadź, Panie, Biskupa walczącego o sprawiedliwość i prawdę do chóru sprawiedliwych w Niebie.

Kto słuchał abp. Tokarczuka temu brzmią w uszach słowa, „naród, ojczyzna”. Sam wypędzony ze swej małej ojczyzny, wykorzeniony z macierzystej diecezji lwowskiej, stał się pasterzem przemyskiej owczarni. W swoich wystąpieniach nie wyrażał się: „ten naród”, „temu narodowi potrzeba”, „z tym narodem trudno jest alczyć”. Tak mówią kosmopolici albo naturalizowani Polacy. On nie wstydził się polskiego narodu. On nie był mentorem politycznym. On nie był filozofem na jedno użycie. On czuł korzenie narodu, dlatego mówił „nasz naród”, „nasza ojczyzna”, „naszemu narodowi”.

Czym jest dla Arcybiskupa ojczyzna? Posłuchajmy, jak przemawiał do ludzi „Solidarności”. „(...) Weźcie w obronę ziemię polską, rolniczą ziemię polską. Weźcie wieś w obronę. Weźcie w obronę indywidualnego rolnika. (...) Sprawa, którą wam bardzo kładę do serca, to sprawa szkoły polskiej. Szkoła jest jednym z najważniejszych dóbr narodu. (...) Nam trzeba szkoły zdrowej, szkoły wypływającej z ducha narodowego,

szoły opartej na naszych tradycjach. (...) Weźcie w obronę kulturę polską. Jakże ona była nieraz mimo rozmaitej frazeologii, niszczone! Weźcie w obronę zdrowie narodu, jego służbę zdrowia”. To nie jest abstrakcyjna ojczyzna. Ojczyzna Arcybiskupa to robotnicy, wieś, ziemia, kultura, młodzież, dzieci, rodziny i świątynie „tak bardzo potrzebne narodowi”. Które zdanie straciło dziś na aktualności? Arcybiskup zdaje się mówić dziś: rodacy, zabierzcie się do roboty, nie oglądajcie się na Unię. Ich nie interesuje zdrowa i silna katolicka Polska. Jezu, który płakałeś nad Jerozolimą, daj miejsce arcybiskupowi Ignacemu w Ojczyźnie niebieskiej razem z wielkimi jej obrońcami.

A co o Kościele powiesz nam Arcybiskupie? Wielką teologię soborową przekładał na konkretną rzeczywistość. Rozpoczynając służbę pasterską w Przemyślu zwrócił się do kapłanów: „Kochajcie i szanujcie Lud Boży naszej diecezji, naszego kraju. Ten Lud Boży jest dobry, to jest jeszcze złota gleba, to jest plastelina, którą można na kształt Boży ulepić, jeśli się ją zagrzeje miłością Bożą. (...) Ma on zdrowe poczucie rzeczywistości, ma poczucie sensu, ma poczucie prawdy. Czasem może chwilowo zbłądzić, nieraz nie z własnej winy, ale orientuje się dokładnie, gdzie jest drogowskaz prawdy.

(...) Zaklinam Was: kochajcie, szanujcie i naprawdę ze czcią i z wielkim braterstwem odnoście się do Ludu Bożego.

A ty, Ludu Boży, szanuj i kochaj swoich kapłanów. (...) Dzisiaj kapłan jest nieraz osamotniony, bo jest tylko człowiekiem i ma tyle ludzkiej siły, co każdy z was. I może czasem cierpieć, może się czasem załamywać, jest często szkalowany, nieraz opluty, oczerniany, nie może się bronić i czuje nieraz ciężko swoje opuszczenie i samotność. Miejcie serca dla kapłanów, bo służą wielkiej sprawie, w wymiarach historycznych, dla Narodu i dla Kościoła”. Które zdanie straciło dziś na aktualności?

Co na to kapłani? Wiedzieli, że Biskup jest z nimi solidarny. Każdy oskarżony przez władze za duszpasterską gorliwość był wzięty przez Biskupa w obronę. Pisał komunikaty, protesty. Żaden kapłan diecezji przemyskiej nie musiał wyjeżdżać zagranicę, by ratować się z powodu zaangażowania w sprawy „Solidarności”. A z innych diecezji musieli. Za każdym kapłanem stał solidarnie Biskup.

Ksiądz Arcybiskup był solidarny i wierny osobom świeckim. Przyjeżdżali do niego dysydenci, ludzie opozycji, ludzie prześladowani. Dlaczego do bp. Tokarczuka? A do kogo mieli jechać? Inni milczeli. Bp Tokarczuk niósł nadzieję, był oparciem, nie gasił słabych płomieni. Przekonywał, że należy wytrwać, by zwyciężyć. Było mu smutno, gdy słyszał, że jego dawni rozmówcy odwrócili się od Kościoła, przeszli nawet na stronę wrogów. Taki jest krzyż duszpasterza. Ile środowisk znalazło w nim brata, solidarnie walczącego o Kościół, o Polskę o Ojczyznę, o Boży ład w świecie? O tym wie tylko on i Pan Bóg. Boże sprawiedliwości, który nawet kubek wody darowany potrzebującemu nie zostawiasz bez nagrody, otwórz bramy Twego domu niebieskiego i wprowadź arcybiskupa Ignacego do grona wielkich pasterzy. Amen.

Wspomnienia Ks. Prałata Bronisława Żołnierczyka –

Asystenta Kościelnego Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Przemyślu

Ecce Sacerdos Magnus. Oto Kapłan Wielki.

Gdy młody maturzysta Ignacy Tokarczuk wybierał się do Seminarium Duchownego we Lwowie, usłyszał od swojego ojca: „Musisz tak postępować, żebym się nie wstydził, żebyś nie był byle jakim księdzem” (Szymon Tokarczuk – ojciec Arcybiskupa). Po latach służby Bogu i ludziom – na jubileuszu 70-lecia kapłaństwa Dostojny Jubilat przypomniał te słowa najbliższemu otoczeniu. Dla niego to był drogowskaz postępowania w przygotowaniu się do przyjęcia święceń kapłańskich.

Jak po przeszło 70 latach posługiwania kapłańskiego księdza biskupa Ignacego ocenili go uczestnicy jego pogrzebu. Oto niektóre wypowiedzi: „ Odszedł Biskup Niezlomny, zmarł niestrudzony bojownik o wolność, żegnamy niezwykłego i wspaniałego człowieka, wybitnego duszpasterza i patriotę, nieugiętego bojownika o wolność religii, działającego na rzecz prawdy i sprawiedliwości. Przez władze komunistyczne uznawany za najgroźniejszego wroga systemu, wśród ludzi wierzących i niewierzących miał opinię biskupa niezłomnego - prawdziwego kapłana”. Podobne wypowiedzi można było usłyszeć nie tylko w Przemyślu, ale w całej Polsce, a nawet poza jej granicami. Prezydent miasta Przemyśla tak określił jego życie a tym samym dopełnił charakterystyki jego świetlanej osoby: „ Dla nas pozostanie na zawsze wzorem niezłomnego trwania przy najwyższych wartościach, obrońcą wolności i godności człowieka w czasach komunizmu. Dzieło jego życia służyło nam wtedy i będzie nam służyć nadal. Odszedł wspaniały kapłan i wybitny przemyslanin otoczony szacunkiem przez mieszkańców naszego Miasta” (R. Choma, Życie Podkarpackie 2 I 2013 r.)

Moje wspomnienia o zmarłym Arcybiskupie.

Muszę zaznaczyć, że trudno mi będzie zmieścić w niedługiej wypowiedzi postać śp. Arcybiskupa i jego wszechstronną pasterską działalność , a także ze względu na moje posługiwanie kapłańskie, które było ściśle związane z jego służbą Bogu i ludziom. To ksiądz arcybiskup wyznaczył mi obowiązki i zadania w pracy duszpasterskiej, formacyjnej w Seminarium Duchownym, charytatywnej w diecezji. A więc byłem zawsze blisko niego, nawet w czasie jego emerytury. Tyle lat bliskości i współpracy, nie można więc streścić w krótkim opracowaniu. Dlatego w moich wspomnieniach zwrócę uwagę na te wydarzenia i takie walory osobowości Arcybiskupa, które są mało znane.

Dla mnie był zawsze wielkim Kapłanem i wielkim Polakiem. Pamiętam jak został prekonizowany przez Ojca Św. 3 grudnia 1965 r. na biskupa przemyskiego. Byłem wtedy studentem bibliistyki KUL. Ksiądz biskup nominat pełnił w tym okresie funkcję v-ce dyrektora Konwiktury księży studentów i był adiunktem na wydziale teologicznym KUL przygotowującym habilitację. Po nominacji na biskupa przemyskiego księdza przemyscy – studenci poszli z gratulacjami i dobrymi życzeniami do księdza biskupa nominata. Ucieszył się ich wizytą, pytał każdego o kierunki studiów i już wtedy okazał im priorytety swojego biskupiego posługiwania, którym był zawsze wierny – **Lex Dei – suprema lex** – Prawo Boże - jest najwyższym prawem.

Niedługo po naszym spotkaniu, udał się do Przemyśla ze swoim kolegą kapłanem lwowskim, prof. KUL jego samochodem, aby przedstawić się Kapitulie i objąć urzędowo posługę biskupią w diecezji. Do Przemyśla zabrał ze sobą trochę książek i ubrania – jechał jak prawdziwy ewangeliczny misjonarz, niewiele posiadając. Nie witały go fanfary ani dzwony, lecz złowrogie napisy na Domu Biskupim „zdraycy”, które wykonały ówczesne służby bezpieczeństwa. Uderzało nas studentów i kapłanów przyjmujących biskupa w Przemyślu, jego ubóstwo i prostota. Wspomniane cechy znamianowały jego życie i pracę na Katolickiej uczelni i w jego stosunkach ze studentami i otoczeniem. Obserwując jego życie – pasterza diecezji, mogę powiedzieć że zachował ten styl życia i posługiwania aż do swego zgonu. Żył ubogo, co miał to oddawał, wspierał opozycję zwłaszcza w okresie stanu wojennego, pomagał ubogim kapłanom i parafiom. Dzięki niemu i ja mogłem podjąć dość drogie leczenie, za które on sam zapłacił, a mnie młodemu kapłanowi nakazał milczenie i co więcej zakazał mi o tym mówić w Kurii Biskupiej i Seminarium Duchownym. Pozostałem wierny temu poleceniu. Dzisiaj wspominam o tym dla ukazania sylwetki księdza Arcybiskupa. Niech Bóg za jego dobroć udzieli mu wiecznego odpoczynku.

Ksiądz Arcybiskup znany był z krótkich i zwięzłych wypowiedzi. Posiadał błyskotliwy refleks w każdej rozmowie, a tym bardziej oficjalnej „był schlakfertich”. Rozmówca nie jeden raz odchodził „pokonany”, długo musiał myśleć nad odpowiedzią Biskupa. W rozmowie z Arcybiskupem uderzała jego wielka erudycja, czytanie, znajomość poruszanej problematyki. Ksiądz Arcybiskup znany był w diecezji jako dobry kaznodzieja. Kazania i homilie śp. Księdza Arcybiskupa były starannie przygotowywane, ujęte w trzy punkty, aby można było łatwiej zapamiętać treść wypowiedzi. Mówił w sposób obrazowy tak, że każdy mógł go zrozumieć – rozumieli go także wielcy uczeni, posługiwał się nowymi zdobyczami wiedzy teologicznej i literatury, które były wzbogacane własnymi przemyśleniami. Zmarły Ksiądz Arcybiskup był dobrym i przenikliwym obserwatorem życia i ważnych wydarzeń z dziejów naszej Ojczyzny i Kościoła. Wiedział dobrze, że „*historia est magistra vitae*” (historia jest nauczycielka życia) i że należy na niej budować współczesność. Był dobrym Nauczycielem, który uczył prawdziwej historii i okazywał mądrość dziejową, która jest odbiciem Mądrości Przedwiecznej.

W moich oczach i przemyskich księży był niezłomnym bojownikiem o wolność religii i praw należnych człowiekowi. Nie lękał się szykan, chociaż był stale inwigilowany. Władze komunistyczne uważały go za najgroźniejszego wroga systemu i dlatego dokuczały mu w rozmaity sposób w jego służbie Kościołowi. Pragnę wspomnieć o mało znanym wydarzeniu z jego życia. W okresie wakacji wyjechał nad morze z towarzyszącym mu śp. Księdzem, Zdzisławem Majchrem – ówczesnym kanclerzem Kurii Biskupiej. Była pora obiadowa, wracali z dzikiej plaży do niedaleko położonego nad morzem Domu Księży Chrystusowców. Dom od morza oddzielony był małym laskiem, gdy przemierzali tę drogę do domu, zza drzew wyskoczyli mężczyźni, którzy nie wiele mówiąc zaczęli bić księdza Arcybiskupa. Ksiądz kanclerz chciał go osłonić swoim ciałem i wtedy otrzymał potężny cios w twarz, rozcięto mu łuk brwiowy, zniszczono mu okulary, na koniec otrzymali kilka kopniaków i w takim stanie zakrwawieni przyszli na obiad. To wydarzenie opowiedział mi Ksiądz Arcybiskup niedługo po tym zajściu z zaznaczeniem, abym zachował tę relację w tajemnicy, bo jak powiedział: „Bo dobrze będzie, jeśli ktoś będzie znał to wydarzenie”. Zachowałem tajemnicę, dzisiaj chcę ją publicznie przekazać, abyśmy wiedzieli, że nasz Biskup był gotowy na wszystko.

Wszelkim licznym wyjazdom Księdza Arcybiskupa, jak wspomina jego kierowca, zawsze towarzyszyli agenci urzędu bezpieczeństwa. Szykanom służyły także odkryte

podśluchy w Kurii Biskupiej i Domu Biskupim, a także wszelkiej maści skaptowani współpracownicy UB. Szykanowano z powodu Biskupa księży wypełniających wiernie polecenia Ordynariusza. Wiele wycierpiało także Seminarium Duchowne i klerycy, którym przerywano studia i przygotowanie do kapłaństwa, przez wcielenie do specjalnych jednostek wojskowych, które osobiście nadzorował p. W. Jaruzelski. Największa liczba kleryków we wspomnianych jednostkach była z przemyskiego Seminarium. Do szykan zmarłego Arcybiskupa należałoby również zaliczyć dwukrotne podpalenie Seminarium. Opatrzność Boża i dobrzy klerycy nie pozwolili zniszczyć diecezjalnej uczelni. Pomimo tych szykan liczba studiujących kleryków stale wzrastała osiągając ok. 430 osób. Można twierdzić, że diecezja pod rządami księdza Arcybiskupa posiadała jedno z najliczniejszych seminariów w Polsce a także w świecie. Dbał o poziom wykształcenia i wychowania księży, dlatego zachęcał wykładowców do podnoszenia swoich kwalifikacji przez habilitację. Klerykom Ksiądz Arcybiskup nakazywał, uczyć się języków współczesnych, wśród nich języka ukraińskiego i rosyjskiego, gdyż uważał, że to oni w niedalekiej przyszłości będą duszpasterzować: „ Od Medyki aż po Krym”. Alumnów otaczał szczególną opieką, zwracał uwagę na formację duchową i dlatego niejednokrotnie przeprowadzał Dni Skupienia i starał się uczestniczyć w ważniejszych wydarzeniach seminaryjnych. Klerycy byli dumni, że mają takiego Biskupa.

W okresie wielkiego kryzysu stanu wojennego ks. Biskup zlecił mi funkcję dyrektora Wydziału Charytatywnego Kurii Biskupiej i nakazał reaktywować „Caritas”. Priorytetem w tej pracy według niego miały być zakładane „ Kuchnie dla ubogich” i „ Schroniska dla bezdomnych”. Zmarły Biskup widział konieczność pogłębiania pracy charytatywnej w parafiach, gdyż jak twierdził był to nakaz chwili, dlatego należało podjąć to Boże wezwanie, gdyż Kościół jest „ Kościołem ubogich”. Pomocą w tej pracy były zakładane Koła Towarzystwa Pomocy im św. Brata Alberta, które zajęły się najbiedniejszymi z biednych. Na terenie ówczesnej diecezji zostało założonych 13 kół wspomnianego Towarzystwa, które aktualnie działają. Śp. Ks. Arcybiskup pomagał moralnie i materialnie w zakładaniu Kół Towarzystwa, często spotykał się z jego członkami wygłaszając im konferencje, przeprowadzając Dni Skupienia i Rekolekcje. Na terenie diecezji przemyskiej działały przez wiele lat apteki, które realizowały darmowo wszystkim zgłaszającym się recepty. Pracowali w nich społecznie farmaceuci i inni pomocnicy. Caritas reaktywowana przez Księdza Arcybiskupa miała swoje agendy w każdej parafii niosąc pomoc potrzebującym, a także wspierając biednych w ościennych krajach (Armenia, Rumunia, Ukraina itp.) W jednym roku w naszej diecezji wypoczywało ok. 5 tyś. dzieci z Ukrainy i Rumunii. „ Caritas ” można powiedzieć, była oczkiem w głowie Księdza Arcybiskupa, stawiał ją obok liturgii i nauczania jako coś najistotniejszego. W wielu wypowiedziach akcentował, że Miłość jest najważniejsza.

Kończąc wspomnienia, pragnę zaznaczyć jeszcze raz, że zmarły Arcybiskup był to SACERDOS MAGNUS, wielki kapłan. W świadomości wszystkich wierzących i niewierzących pozostanie jako budowniczy świątyń, aby w ten sposób „przybliżyć każdego człowieka do ołtarza”- do Boga. Na ten charakterystyczny moment duszpasterzowania zwrócił uwagę największy autorytet w Kościele i świecie Błogosławiony Jan Paweł II. Powiedział w Krośnie na lotnisku: „ *Witam... Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, którego imię wpisało się w szczególny sposób w dzieje współczesnego Kościoła w Polsce. Kościół ten nie może zapomnieć jego wielkiej odwagi w okresie rządów komunistycznych, a przede wszystkim tej determinacji jaka wykazywał w zmaganiach o wznoszenie potrzebnych Kościołowi w Polsce budowli sakralnych*” (Jan Paweł II, Krosno 10 VI 1997)

Przez trud budowania świątyń powstawała wspólnota parafialna, ludzie poznawali się wzajemnie, tworzyli przez to samo społeczeństwo zwarte, zorganizowane, odpowiedzialne i solidarne – jednym słowem chrześcijańskie. Budujące się świątynie pozwalały na organizowanie wzajemnej samopomocy także w innych odcinkach życia.

Analiza działalności duszpasterskiej Arcybiskupa Tokarczuka pozwala na stwierdzenie, że dominującym motywem jego postawy była troska o Kościół, naród i państwo, czyli szeroko pojęte dobro wspólne. Biskup przemyski „jak wielcy prorocy” uczył i ostrzegał przed wszelkiego rodzaju zagrożeniami, systemową ateizacją, zdżyczeniem i rozpasaniem obyczajowym, totalną demoralizacją i brutalizacją życia. Jesteśmy przekonani, że wpisał się na trwałe w historię Kościoła powszechnego a szczególnie polskiego.

Niech dobry Pasterz, Jezus Chrystus nagrodzi go radością wieczną.

Posługa słowa Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka

"Idąc na cały świat nauczajcie" to słowa Chrystusa wypowiedziane do swoich Apostołów, te słowa szczególnie skierowane zostały do Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka w dniu Jego konsekracji w przemyskiej Katedrze. Dekret Soboru Watykańskiego II o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele w art. 12 wyraźnie mówi, że jest to nie tyle prawo ale obowiązek biskupa.

W zasadzie niemożliwością jest omówić całokształt jego kaznodziejskiej działalności, którą datować należy od 21. VI. 1942 roku w którym to dniu otrzymał święcenia kapłańskie. Od tego bowiem czasu często głosił już wówczas słowo Boże w wielu miejscach pełniąc obowiązki wikarego, proboszcza, duszpasterza akademickiego, wykładowcy Seminarium Duchownego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tu jednak zwrócimy głównie uwagę na okres późniejszy, od chwili gdy został konsekrowany w przemyskiej Katedrze na Biskupa – 1966 r., choć i to jest zbyt długi okres czasowy - 42 lata biskupiej posługi - z racji olbrzymiej ilości jego wystąpień.

Posługę kaznodziejską Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka można podzielić na kilka grup będą to: listy pasterskie, przepowiadania związane z uroczystościami i świętami roku kościelnego, kazania z okazji wizytacji, kazania z okazji jubileuszy, oraz tzw. okolicznościowe, czy wreszcie nauki rekolekcyjne lub konferencje. Można też dokonać podziału innego bardziej tematycznego, w których to będą wskazania nt. wiary, obowiązku troski o kościoły, godności człowieka, rodziny, o jego i ich prawach, o Narodzie i Ojczyźnie.

Przez 27 lat jako Ordynariusz diecezji błagał, prosił, napominał i przestrzegał, a jego wystąpienia odbijały się szerokim echem nie tylko w diecezji ale w całym kraju a często i w świecie. Jego posługa słowa jest wyrazem miłości i troski o lud Boży w diecezji, w ojczyźnie i świecie współczesnym.

Niezmiernie istotnym jest z pewnością jego pierwsze wystąpienie w Przemyskiej Katedrze w dniu ingresu, które jest jak gdyby jego programem.

Powie wówczas 6.II.1966 r.: „Dzisiejszy świat niczego tak bardzo nie potrzebuje jak właśnie Boga. potrzebuje prawdy, potrzebuje fundamentu, ażeby miał na czym oprzeć

życie swoje. Potrzebuje ludzi, którzy by mu wskazywali sens życia, którzy by go uczyli po co człowiek żyje. po co przyszedł na świat, jaki jest sens ludzkiego cierpienia, jaki jest sens ludzkiego trudu... Przychodzę do was właśnie z misją religijną, ażeby uczyć was o Bogu, tego Boga wskazywać, wskazywać, że Bóg jest naprawdę Ojcem i Miłością. wskazywać wspaniały piękny sens życia ludzkiego i wielkie wybranie jakim Bóg najwyższy nas obdarzył"...

I rzeczywiście stanął na przemyskiej Katedrze aby uczyć o Bogu. aby wskazywać prawdę, aby piętnować zło, bronić człowieka i jego wolności. Odważne wystąpienia Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka w głoszonych przez niego kazaniach. rekolekcjach. misjach, przemówieniach budziły w okresie komunizmu w okresie terroru i zastraszenia podziw, szacunek a zarazem sympatię. On swoją osobowością i postawą dodawał odwagi zarówno swoim kapłanom jak i świeckim, podnosił na duchu dręczone i męczone społeczeństwo, dodawał mocy i wytrwałości. Bardzo często ogromne rzesze wiernych gromadzące się z okazji różnych uroczystości kościelnych słuchające słów swojego Arcypasterza wynagradzały je rześzystymi oklaskami. Te oklaski nie miały jedynie wyrazu uznania za odwagę ale były one wyrazem solidarności z tymi słowami i utożsamianie się z mówiącym te słowa. Później te oklaski przeniosą się na Plac Zwycięstwa w Warszawie gdy stanie wśród rodaków Papież Polak Jan Paweł II. Wtedy również bardzo często wybuchają oklaski - oklaski zachwytu, solidarności, utożsamiania się. Myślę, że i w ten sposób też przyjmowali te gesty ci, co wówczas sprawowali władzę i dlatego wywoływało to u nich ataki "wściekłości" posuwając się do różnego rodzaju intryg, pomówień i fałszywych oskarżeń głównie pod adresem przemyskiego Ordynariusza, ale i również szeregu księży.

Arcybiskup Ignacy Tokarczuk wypełniając obowiązki biskupie, głoszenia Ewangelii, poruszał w swoich kazaniach aktualne problemy człowieka. Kościoła i Narodu. Tłumaczył co daje człowiekowi religia, tłumaczył, że nie da się, że nie można budować na fałszu, obłudzie, zakłamaniu, na nienawiści i pogardzie człowieka. Głosił miłość Boga i bliźniego, prawdę, i obowiązek przestrzegania Dekalogu. Bardzo często podkreślał uczciwość, rzetelność, pracowitość to cnoty, które są gwarancją lepszego jutra, lepszych czasów – zbawienia człowieka. Kazania arcybiskupa Ignacego Tokarczuka są cenną pozycją homiletyki polskiej, ale są też dziś już historycznym dokumentem odwagi, wiary, męstwa, miłości, nadziei. Nie wiadomo ile by się mówiło, i co by się mówiło, wszelkie opisy nie oddadzą tego co dane było odczuwać i doznawać, gdy mówił Arcypasterz kościoła przemyskiego.

Przypomnijmy niektóre fragmenty Jego wystąpień: W roku 1981 - 15 sierpnia w Leżajsku w, Bazylice OO Bernardynów mówi o religijności ; powie między innymi:..

„ nasza postawa religijna dzisiaj wymaga od nas. byśmy zachowali jedność. Próbują nas rozbić różnymi sposobami, manipuluje telewizja, która jest własnością jak gdyby pewnej grupy a przecież ona jest własnością całego narodu, to samo prasa - wszystko robi. by znowu manipulować ludźmi, by ustawiać jednych przeciw drugim: plotki, ulotki, rozmaite szantaże, żeby ludzi podzielić Ale kiedy naród się obudził, to dążymy do tego. byśmy osiągnęli ten stopień mądrości, który nie pozwoli nam, żeby nas ktoś dzielił. W jedności siła, w jedności przyszłość, w jedności nasze zwycięstwo. My nikomu nie chcemy zagrażać . próbują nas straszyć różnymi "przyjaciółmi".... I dlatego prosimy, żeby nas nie straszono. Nie dajmy się prowokować różnym pogłoskom, różnym manipulacjom, bo naród zjednoczony w swej wierze, w swoich dążeniach jest tak wielką

siłą, że żadna moc nie potrafi mu nic zrobić. Problemu tego nie rozwiąże się ani czołgami, ani atomówkami: ażeby go rozwiązać. trzeba zmienić system życia, trzeba wrócić do porządku, do sprawiedliwości - a to wszystko daje postawa religijności. Gdy się religie wyrzuci z życia, to tak jakby spod tych czcigodnych murów ktoś fundament wyrzucił i co zostanie – ruiny”...

W 1980 roku 2 lutego w Katedrze przemyskiej powie: „, tak się chlubimy, że żyjemy w czasach nowoczesnych, tak się chlubimy, że jesteśmy tak bardzo postępowi. tak się chlubimy, że jesteśmy po prostu u szczytu rozwoju techniki. a tymczasem, kiedy popatrzymy na nasze życie społeczne, narodowe. czy międzynarodowe, ogarnia strach, ogarnia jakaś głęboka refleksja, bojaźń o przyszłość, bo pyta-my - gdzie my jesteśmy, czy można budować prawdziwy pokój na kłamstwie ? Czy można budować prawdziwy pokój napadając na małe narody i nazywając to kłamliwie wolnością, przynoszeniem im szczęścia ? Przecież nikogo nie można uszczęśliwić na siłę, gwałtem Czy na tym można budować? Dzisiaj nieufność w świecie wzrosła do tego stopnia, że według danych urzędów Narodów Zjednoczonych, każdego dnia główne mocarstwa wydają nie milion, ale miliard dolarów na samo zbrojenie. A tyle jest spraw nie załatwionych na świecie, tyle jest spraw czekających na rozwiązanie, tylu ludzi głodujących, tylu ludzi biednych, tylu jeszcze analfabetów, tyle jeszcze łagrów, tyle jeszcze więzień, tyle jeszcze dzieci niedożywionych czeka na swoją kolejkę w historii ludzkości, na jakąś litość i na przyjsście rozsądku do serc ludzkich. Dlaczego tak się dzieje Bo całe narody są pogrążone w ciemności , pycha, zarozumiałość, walka z Bogiem ... Uważa się. że to jest coś bardzo nowoczesnego, postępowego, a tymczasem to jest największa tragedia właśnie tych. ludzi walczących z Bogiem i całych narodów, bo pozbawiają się światła prawdy, bo pozbawiają się światła, które rozjaśnia drogi człowieka i drogi narodów. I chodzą w ciem-nościach, i w ciemnościach popełniają straszne błędy, za które muszą płacić nie tylko dzisiejsze pokolenia, ale i przyszłe pokolenia - płacą nie tylko pracą ciężką, wyzyskiem, ale nieraz nawet godnością ludzką , podeptaną przez rozmaite dzisiejsze systemy”...

*W roku 1987 - 19 kwietnia w Przemyskiej Katedrze w Święta Wielkanocne mówi: .
.. „, naród trzeba szanować. Nie pluć na naród, nie lekceważyć, nie pogardzać nim A my czujemy, jaka jest pogarda: że naród leniwy, że naród nieposłuszny, że naród niekarny, że naród niepracowity. Mamy - choćby na terenie diecezji - przykłady, jak naród pracuje, buduje kościoły, buduje punkty katechetyczne, oddaje nieraz ostatni grosz, bo ma zaufanie i do Chrystusa, i do tego, co Chrystus przynosi. I pracuje solidnie, rzetelnie; nie ma braków, nie ma marnotrawstwa i nieraz przy małych środkach - bo tylko z ofiar - dokonują się wielkie rzeczy . Nieraz kiedy poświęcam kościoły w miastach i wsiach, tak sobie myślę: "Boże ile w tych sercach Polaków jest dobrej woli. ilu ludzi mądrych, przygotowanych, wykształconych! Gdyby tylko nie mieli skrepowanych rąk, ile by zdziałali!" Jeśli taka wioska zdobyła się na czyn prawdziwie społeczny, buduje - to my byśmy Polskę w ciągu kilkunastu lat ruszyli, podnieśli z kryzysu... bo naród nie zaciągnął długów Kto inny marnował fundusze i zaciągał długi, a teraz obciąża się cały naród. ! dlatego naród trzeba szanować i kochać Władza jest potrzebna w całym społeczeństwie Tam gdzie jest społeczność, tam jest konieczna władza, ale zadaniem władzy jest służenie społeczeństwu, troska, ażeby społeczeństwo się rozwijało, zęby człowiek osiągnął swoją pełnię. Sam najwyższy Bóg Jezus Chrystus powiedział o sobie, że nie przyszedł, żeby Mu służyono, lecz aby służyć (Mt 20,28) - prawdą, nauką, wszystkimi środkami, jakie stoją do dyspozycji. I władza ma służyć, a naród nie jest własnością władzy. Nie jest obojętne jaka*

to władza jest. Władza spełnia swoje zadanie, kiedy służy narodowi - na tym polega jej wielkość, na tym polega jej misja i jej powołanie.

Nasz naród ma swoje wady. Ale nawet to drzewko ... kiedy je przywalić kamieniem, nie będzie rośło prosto, bo ten kamień, nie pozwala mu się wyprostować. Tak samo i w naszej naturze jest wiele wykrzywień, ale z czego wynikających właśnie z tej sytuacji: z braku wolności, praworządności, ładu. Ale naród się z tym nie godzi. I tam gdzie znajdzie warunki do pracy, tam jest szanowany, daje z siebie wszystko i jest zdolny do wielu wielkich rzeczy. Drodzy bracia, mówiąc o tych sprawach właśnie dzisiaj, nie mam zamiaru ani nikogo drażnić, ani nikogo denerwować. To jest nasz obowiązek moralny. Musimy budować na prawdzie i na rzeczywistości - odbudowywać zaufanie. Jeśli tego nie będzie, to ta apatia, to wszystko - będzie trwało w dalszym ciągu A świat nie czeka, świat idzie dalej i dlatego to święto Zmartwychwstania Chrystusa, święto zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, zwycięstwa życia nad śmiercią, zwycięstwa miłości nad nienawiścią - jest dla nas świętem nadziei i otuchy. Świat, jeśli chce istnieć, musi iść w tym kierunku: i wszystkie trzeźwe głosy na świecie to widza i to potwierdzają. I jak wspomniałem, nawet tam, gdzie były wieczne mrozy, dzisiaj powoli nadchodzi odwilż - do jakiego stopnia zobaczymy. Bo w miejscu stać nie można. Nie można budować na kłamstwie, nie można budować na fałszu, na nienawiści. Trzeba budować na wartościach naczelnym, które przyniósł ze sobą Jezus Chrystus, i cierpiący, i ukrzyżowany, i zmartwych-wstający."...

8 marca 1984 roku w Krakowie mówi:

... "Naród, który ma siłę ducha jest mocny Bo kiedy naród mimo trudności będzie działał odważnie i rozważnie, kiedy będzie miał jasno ustawioną hierarchię wartości, kiedy nie zrezygnuje z prawdy, kiedy nie zrezygnuje z miłości, kiedy nie zrezygnuje ze sprawiedliwości, kiedy nie zrezygnuje z wolności i z godności człowieka - ten naród prędzej czy później osiągnie swoje"...

... " Musimy się zdobyć na maksymalizm w stosunku do tych, którzy chcieliby nas poniżyć, zdeptać, odebrać nam nadzieję i otuchę zniewolić wewnętrznie"...

... " Niech każdy sobie to uświadomi! I jeśli nie przemawiają nieraz racje religijne, głębsze niech przemówią racje patriotyczne Jeśli chcemy wolności i godności, jeśli chcemy, żeby naród był szanowany, musimy dzisiaj się zdobyć na to, żeby pokonać wszystkie nasze słabości, wszystkie wady, które w nas wszczepiono w okresie pańszczyzny, w okresie rozbiorów. Wszystko nam zabrali, ale dali ludziom alkohol, żeby naród truć, niewolić, ażeby potem robić z nim, co się chce"...

Na Jasnej Górze 5 września 1982 r przemawiając do rolników polskich powie:
... „ Jesteśmy członkami narodu, który ma Tysiącletnią kulturę, tysiącletnią tradycję, który ma ogromne doświadczenie żyjąc tutaj pomiędzy Wschodem i Zachodem. Czego Maryja chce nas dzisiaj nauczyć, co nam chce dać. Chce nas obdarzyć nadzieją. Nadzieja jest tą wartością naczelną w życiu ludzkim, bez której życie jest niemożliwe. Człowiek, który całkowicie stracił nadzieję, stracił sens życia. Wiemy z doświadczenia ostatniej wojny, że nawet ludzie fizycznie bardzo mocni, kiedy w obozach czy na zesłaniu stracili nadzieję, umierali bardzo szybko. Natomiast ludzie fizycznie bardzo słabi, mający jednak nadzieję, przetrwali najokrutniejsze chwile, przetrwali najcięższe momenty. I nam dzisiaj bardzo trzeba tej nadziei. Bo są siły, które chciałyby nas tej nadziei pozbawić, ażebyśmy się stali bierni, opieszali, upadli na duchu. A wtedy można z takim elementem robić co się komu podoba. Natomiast człowiek, który ma nadzieję, nie ugnie się; chociaż

nieraz przeżywa momenty trudne, wie. że one się skończą, że po ciemnej nocy przyjdzie jasny dzień i po mroźnej zimie przyjdzie wiosna, choćby zima trzymała się rękami i nogami i nie chciała wiosny dopuścić Najmilsi, na czym tę nadzieję opieramy Ona opiera się na najgłębszych fundamentach naszej wiary i na najgłębszych wartościach naszego narodu. Otóż ta nadzieja mówi nam. że nasze ideały, do których dążymy i o które walczymy w sposób godny człowieka (pokojowo i rozważnie) - są niezniszczalne one nie zbankrutują. Ludzkość, tym bardziej nasz naród, z nich nie zrezygnuje"....." Czasy dzisiejsze wymagają od każdego z nas. ażebyśmy więcej słuchali Boga niż ludzi. Bo ludzie przemijają Racje rozmaite tak samo przemijają . Bóg trwa i nasza nieśmiertelność trwa i prawda i słuszość też trwa na wieki". .

W roku 1987 w Kościele Mariackim w Gdańsku mówi: ... „, człowiek jest najwyższą wartością po Bogu. Tylko człowiek a nie żadna społeczność, ma zagwarantowaną nieśmiertelność, jest powołany do życia z Bogiem - do życia wiecznego. Osoba ludzka jest naczelną wartością i nawet wszystkie systemy społeczne, nawet takie instytucje jak państwo ze wszystkimi strukturami, kiedy chce spełniać swoją rolę we właściwy sposób, powinno stwarzać najlepsze warunki ku temu. ażeby wszyscy ludzie mogli się w pełni, w sposób jak najbardziej godny, rzetelny rozwijać pod każdym względem - zaczynając od płaszczyzny ekonomicznej, a kończąc na najwyższym rozwoju ducha, na najwyższym kontakcie - przyjaźni z samym Bogiem. To jest pierwsza zasada - te zwrotnice trzeba przestawić, ażeby ludzkość weszła na nowe tory"...

Można by tu przetaczać jeszcze wiele innych przykładów, cytatów przemówień arcybiskupa Ignacego Tokarczuka. który prowadził swój lud przez trudny okres polskiej rzeczywistości, przybliżając im Boga, wskazując jak żyć. jak postępować, jak zasłużyć sobie na to aby kiedyś twarzą w twarz oglądać Jego oblicze i cieszyć się szczęśliwością wieczną.

W 1996 roku ukazała się książka pt. "Kazania pod specjalnym nadzorem". Jest to pozycja ukazująca sylwetkę Arcybiskupa przemyskiego Kościoła, jego nadzwyczaj aktywnej postawy, jako budowniczego kościołów ale przede wszystkim Jego walkę o wolność, prawdę, sprawiedliwość. Walkę o człowieka i jego godność. Równocześnie ukazana jest tam olbrzymie zaangażowanie i determinacja ówczesnych służb bezpieczeństwa, do pokonania, przewyciężenia Biskupa, gdyż traktowany był przez tą władzę jako bardzo niebezpieczny obywatel zagrażający Polsce. Bardzo często określano wystąpienia Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka a zwłaszcza jego kazania - kazaniem politycznymi. Czyż jednak można określać kazaniem politycznym kazanie w którym mówi o wolności człowieka, o miłości bliźniego, o posługiwaniu się w życiu prawdą, uczciwością, czy te kazania, te wystąpienia można określać mianem kazań z wrogimi akcentami. Komu zależało na tym aby w tym kraju szerzyło się zło , zakłamanie, fałsz, obłuda. Kto tu był wrogiem polskiej rzeczywistości. Komu naprawdę zależało na tym narodzie, na jego rozwoju, jego wolności. Czy ten który mówił o prawdzie, uczciwości, wolności mógł być wrogiem. W książce tej napotykamy dość szczegółowe informacje nt: wystąpień Arcybiskupa w sprawozdaniach służb specjalnych Czytamy tam między innymi;

- w 1970 r. bp. I. Tokarczuk wystąpił publicznie 144 razy z czego 13 tj. 9 % - wg. tych służb miało charakter wrogi

- w 1971 r. wystąpił publicznie 114 razy z czego 29 tj. 26 % - miało charakter wrogi

- w 1972 r. wystąpił publicznie 149 razy z czego 19 tj. 13 % - miało charakter wrogi

- w 1973 r. wystąpił publicznie 125 razy z czego 18 tj. 15 % - miało charakter wrogi

- w 1974 r. wystąpił publicznie 112 razy z czego 15 tj. 13 % - miało charakter wrogi

Jest tam cały szereg zestawień wraz z fragmentami wypowiedzi, można tam odnaleźć również co ówczesna władza uważała za wrogie akcenty otóż: Arcybiskup Tokarczuk był wrogiem państwa, władzy ustroju : ponieważ mówił o przestępczości, wynikającej z braku katolickiego wychowania, ponieważ mówił o zagrożeniu narodu, o demoralizacji, o rozbiciu rodzin, ponieważ mówił, że katolikom zabrania się budowy kościołów i kaplic był wrogiem państwa, bo mówił o marnotrawstwie, kradzieżach w zakładach pracy.

Czy to nie absurd ?

Gdybyśmy śledzili wystąpienia arcybiskupa I. Tokarczuka w okresie późniejszym lat 90-tych nawet już wtedy, gdy nie jest Metropolitą przemyskim zauważamy, że nadal tak jak dawniej, mówi o zagrożeniach jakie stoją przed człowiekiem, jakie stoją przed narodem. Nadal mówi o prawdzie, miłości, uczciwości, rzetelności, o przestrzeganiu Dekalogu.

Jerzy Łobos

Z nauczania Arcybiskupa

Co religia daje?

Religia, moi kochani, nie daje zawodu, zawód dają takie czy inne studia, ale religia daje wartość naczelną, żeby każdy człowiek, który się podda jej wpływowi (ona to sprawi), ażeby najpierw był człowiekiem (a dzisiaj się często o tym zapomina), żeby spełnił dobrze swoje zadanie, i kapłan, i lekarz, i urzędnik, i nauczyciel. To jest warunek powodzenia i warunek rozwoju, autentycznego postępu. Natomiast w dzisiejszych czasach o tym się zapomina i jakby celowo się robi wszystko, żeby wykształcić techników i rozmaitych fachowców, ale bez człowieczeństwa. Bo człowieczeństwo, które ma w swoich założeniach poczucie godności, postulat sprawiedliwości, wolności, przeszkadza rozmaitym władcom tego świata. Religia czyni każdego z nas człowiekiem, a więc istotą o wymiarach humanistycznych, przyrodzonych i nadprzyrodzonych, do których nas przeznaczył Bóg. (...)

Co znaczy być chrześcijaninem w każdej epoce ?

Ujmę to krótko.

1. Być chrześcijaninem – to przyjąć całkowicie te wizję rzeczywistości, jaką dał nam Jezus Chrystus, rzeczywistości doczesnej i poza - doczesnej rzeczywistości ludzkiej i Bożej.

2. Być chrześcijaninem w każdej epoce - to znaczy żyć Jego życiem, w najściślejszym z Nim zjednoczeniu.

3. Być chrześcijaninem - to znaczy pełnić Jego wolę, która jest wolą Ojca.

Te trzy elementy ujmują w zasadzie najgłębsze fundamenty tego co nazywamy: być chrześcijaninem w każdej epoce. To samo odnosi się do dzisiejszych czasów. Ale każdy

z nas. każde pokolenie ma swoje problemy. Z tych kwestii zasadniczych wyłaniają się pewne problemy szczegółowe, które stają przed nami w postaci rozmaitych postulatów.

Rola chrześcijan .

Rola nas chrześcijan, powinna dzisiaj polegać na bezwzględnym szacunku dla prawdy, kulcie prawdy, obronie prawdy, trosce o prawdę wszędzie. „Szukajcie prawdy, prawda was wyswobodzi” - powiedział Chrystus”. Bo tam, gdzie jest prawda, tam jest zaufanie. Tam wkracza wolność, tam wkracza szacunek dla człowieka. Bo kłamstwo jest właśnie deptaniem godności człowieka.

Rola Kościoła.

Kościół sam, tak jak i każda społeczność ziemską, nie jest celem samym w sobie. Ale ma służyć człowiekowi nadrodze do coraz głębszego poznania Boga, ukochania Go i znalezienia przez to najgłębszego sensu życia osoby ludzkiej. Kościół ma prowadzić człowieka do transcendencji. ale równocześnie ma pomóc człowiekowi możliwie po ludzku jak najlepiej urządzić świat. Dlatego szczytowy rozwój Kościoła będzie wtedy, kiedy idziemy jak najgłębiej przeniknięci duchem Ewangelii, gdy jak najbardziej będzie uzewnętrzniała się w nas postawa Chrystusowa. Tak rozumiem rozwój i rozkwit Kościoła. Wszystkie inne elementy jako dodatkowe są już mniej istotne.

Kościół walczy o wolność.

Kościół walczy o wolność nie tylko dla siebie i wszystkich religii, ale o wolność sumienia dla każdego człowieka. Każdy bowiem ma prawo kierować się własnym sumieniem, nawet jeśli jego przekonania są w danej chwili błędne, a przekonany o swojej słuszności człowiek opiera się na przesłankach subiektywnych. Godność osoby ludzkiej wymaga, by w działaniu ludzie cieszyli się odpowiednią wolnością i kierowali własną rozważą. nie przymuszani, lecz wiedzeni świadomością obowiązku.

Dlaczego każda świątynia jest tak ważna?

Bo w każdej jest Jezus Chrystus i każda katolicka świątynia daje ludziom to, co dawał Jezus Chrystus. A Chrystus dawał najpierw życie duchowe, dawał prawdę. wychowywał i jednoczył wszystkich w jedną społeczność i jedną rodzinę Bożą. Każda świątynia spełnia także te cztery zadania.

W dniu 24 I 2018 r . w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „ Civitas Christiana” w Przemyślu odbył się wieczór wspomnień poświęcony tej niezwyklej postaci z okazji 100 rocznicy urodzin.

Spotkanie prowadził Asystent Kościelny Ks. Prałat Bronisław Żołnierczyk

Program spotkania obejmował:

Życiorys Ks. Arcybiskupa
Kazanie Ks. Bp. K. Ryczana w dniu pogrzebu
Posługa słowa „Niezlomnego Arcypasterza”
Wspomnienia Ks. Br. Żołnierczyka
Wybrane myśli Ks. Arcybiskupa
Okolicznościowy wiersz – Janina Cieleń
Poszczególne punkty programu były przeplatane pieśniami
w wykonaniu Zespołu „Civitas” : Stary Krzyż ; Ave Maryja;
Na skrzydłach pieśni ; Santa Maryja; Abba Ojciec.

Jakkolwiek wszyscy jesteśmy przekonani, że św. pamięci Ks. Arcybiskup już odebrał nagrodę Nieba, to na zakończenie wieczoru wspomnień odmówiono dziesiątek Różańca w Jego intencji, ale również w intencji nas wszystkich, abyśmy potrafili wykonać to czego nas nauczał o co prosił i na co wskazywał.

Okolicznościowy wiersz 100 Rocznica urodzin Abp. Ignacego Tokarczuka

W setną rocznicę Urodzin
I piątą narodzin dla Nieba
Z wdzięczną modlitwą na ustach
Dziękujemy za tak niezłomnego Duszpasterza.
Arcybiskup Ignacy Tokarczuk
To postać wyjątkowa,
nakresach koło Zbaraża urodzony,
przez pół Polski do Przemyśla wędrował.
Od młodych lat się hartował,
Uczył pilnie i podróżował.
Czas był ciężki i trudny,
Lecz Jego to nie przerażało,
Wiedział, że musi być silny
I wierny ideałom.
W czasach obłudy i zakłamania
Z pietyzmem głosił słowo Boże,
Nawoływał władze do opamiętania,
Słowem otuchy wspierał lud Boży.
Nie lękał się gróźb, represji,
Przesłuchań i więzienia,
gorliwie czynił to co słuszne,
wypełniał nakazy sumienia.
Wiedział, że fundamentem Ojczyzny
Jest naród; wierny, mądry i prawy,
Dla niego budował Kościoły-
Ostoje patriotyzmu i wiary.
Do końca ziemskiego istnienia
Żył sprawami ważnymi dla ludzi,
Dziś z wysokości Nieba-
Dalej sumienia budzi.

Janina Cieleń 24 I 2018 r.